NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy".

Rok IV. Nowemiasto, dnia 4 kwietnia 1931. Nr. 13

Na Wielkanoc.

EWANGELJA

napisana u św. Marka w rozdz. XVI. w. 1—8.

W on czas: Marja Magdalena i Marja Jakóbowa i Salome nakupiły wonnych olejków, aby, przyszedłszy namazały Jezusa. A bardzo rano pierwszego dnia z Szabbatów przyszły do grobu, gdy już weszło słońce. I mówiły między sobą: Kto nam odwali kamień ode drzwi grobowych? A pojrzawszy obaczyły odwalony kamień; albowiem był bardzo wielki. A wszedłszy w grób, ujrzały młodzieńca, siedzącego po prawej stronie, ubranego w szatę białą i zdumiały się. Który im rzekł: Nie lękajcie się; Jezusa szukacie Nazareńskiego, ukrzyżowanego; wstał, nie masz go tu; oto miejsce, gdzie go położono. A idźcie, powiedźcie uczniom jego i Piotrowi: iż was uprzedza do Galilei. Tam go oglądacie, jako wam powiedział.

Co dało uczniom Chrystusowym, a co daje nam Zmartwychwstanie Pańskie?

Kościół św. tak uroczyście i wspaniale obchodzi uroczystość zmartwychwstania Pańskiego i dokłada starań, ażeby wierni i w domu Bożym i poza nim radośnie, wesoło i podniośle ją święcili, ponieważ zmartwychwstanie Pańskie jest fundamentem nauki Chrystusowej, jest potwierdzeniem tego wszystkiego, czego On nauczał, jest światłem wiary naszej, rozpraszającem wszystkie ciemności wątpień na drodze naszego życia.

Przed zmartwychwstaniem ludzkość była podobna owym niewiastom, co pociemku, z bolem w duszy, szły do grobu Chrystusa. Dla jednych Chrystus i Jego krzyż był głupstwem, inni Go nie chcieli, nawet uczniowie po śmierci Zbawiciela żyli w trwodze i niepewności i przez trzy dni przed zmartwychwstaniem brodzili w cieniach nocy, smutku i zwątpienia. Lecz, kiedy runął kamień grobowy i jasne słońce weszło nad ogrodem Getsemańskim, rozjaśniło się w duszach i sercach niewiast, Apostołów i uczniów, wtedy dobrze zrozumieli słowa Chrystusa Pana: „Jam jest zmartwychwstanie i żywot, kto we mnie wierzy, choćby umarł, żyw będzie".

Ci, którzy wątpić poczęli w Bóstwo wiszącego na krzyżu Jezusa, uwierzyli teraz, że On, który z grobu własną mocą powstał, jest Synem Bożym i Bogiem prawdziwym. Teraz już żadną miarą wątpić nie mogli, gdyż po zmartwychwstaniu swojem ukazał się Pan Jezus wielokrotnie swej Matce, Marji Magdalenie, niewiastom, Apostołom i uczniom, a nietylko oglądali blizny ran w rękach, w nogach i w boku Jego, ale z Nim rozmawiali i zasiadali do wspólnego stołu.

Jak po śmierci Zbawiciela byli bliscy rozpaczy, tak teraz podnieśli się na duchu, wiara ich wzmocniona stała się silną, niewzruszoną; poznali, iż nie daremnie szli za Jezusem, dzielili z Nim trudy i znoje, poznali, że wszystko, co mówił, było świętą prawdą, zroszoną krwią Jego Najśw., a przypieczętowaną cudownem zmartwychwstaniem.

Uwierzyli, że Chrystus Pan był Synem Bożym, czego dowiódł powstaniem z grobu i tę wiarę potwierdzili śmiercią męczeńską, ich krew zaś, lejąc się obficie, stała się posiewem nowych wyznawców Chrystusa. Zmartwychwstanie Pańskie było bodźcem dla świętych Pańskich, iż ochotnie szli na męczeńską śmierć za wiarę.

Uczniowie Pańscy radowali się bardzo zmartwychwstaniem swojego Zbawcy i Mistrza, bo ono było im rękojmią, że oni i wszyscy wierzący również kiedyś zmartwychwstaną. Uwierzyli teraz, że spełnią się słowa Pana Jezusa: „a ta jest wola Onego, który mnie posłał, Ojca, iżby każdy, który widzi Syna, a wierzy weń, miał żywot wieczny, a ja go wskrzeszę w ostatni dzień.

Te przyczyny radości niewiast i Apostołów, powiadomionych o zmartwychwstaniu Pańskiem, są również powodem naszej dzisiejszej radości i wywołują z głębi serca naszego okrzyk radosny: Alleluja, Alleluja!

Oto zmartwychwstaniem swojem stwierdził Pan Jezus swoje Bóstwo, a zarazem dał nam nadzieję, że i my po życiu świątobliwem, a obfitem w ciernie i krzyże, wstaniemy na żywot wiecznego szczęścia i wesela.

Aby się tak stało, musimy pierwej odwalić kamień grobowy grzechu, tłoczący sumienia i dusze nasze, a zmartwychwstawszy dla życia pobożnego i cnoty, możemy się spodziewać po zmartwychwstaniu, że i na nas spełnią się słowa Pisma św.: „sprawiedliwi rozjaśniają jako słońce w Królestwie Ojca Swego".

Na Poniedziałek Wielkanocny.

EWANGELJA,

napisana u św. Łuk. w rozdz. XXIV. w. 13—35.

Onego czasu: Dwaj z Uczniów Jezusowych tegoż dnia szli do miasteczka, które było na sześćdziesiąt staj od Jeruzalem, na imię Emmaus. A ci rozmawiali z sobą o tem wszystkiem, co się było stało. I stało się, gdy rozmawiali i społu się pytali i sam Jezus przybliżywszy się szedł z nimi. A oczy ich były zatrzymane, aby go nie poznali. I rzekł do nich: Cóż to są za rozmowy, które, idąc, macie między sobą, a jesteście smętni? A odpowiadając jeden, któ-

remu imię Kleofas, rzekł mu: Tyś sam gościem w Jeruzalem, a nie wiesz, co się w niem w te dni działo? Którym on rzekł: Co? I rzekli: O Jezusie Nazareńskim, który był mąż Prorok, potężny w uczynku i mowie przed Bogiem i wszystkim ludem. A jako przedniejsi Kapłani i Przełożeni nasi wydali go na skazanie śmierci i ukrzyżowali go A myśmy się spodziewali, iż on miał był odkupić Izraela; a teraz nad to wszystko dziś trzeci dzień jest jako się to stało. Ale i niewiasty niektóre z naszych przestraszyły nas, które przededniem były u grobu, a nie znalazłszy ciała jego, przyszły, powiadając, iż i widzenie Anielskie widziały, którzy powiadają, iż żyje. I poszli niektórzy z naszych do grobu, i tak naleźli, jako niewiasty powiadały, ale samego go nie naleźli. A On rzekł do nich: O głupi, a leniwego serca ku wierzeniu temu wszystkiemu, co powiedzieli Prorocy. Iżaż nie było potrzeba, aby to był cierpiał Chrystus i tak wszedł do chwały swojej? A począwszy od Mojżesza i wszystkich Proroków, wykładał im we wszystkich pismach, co o nim było. I przybliżyli się ku miasteczku, do którego szli; a on okazywał, jakoby dalej miał iść. I przymusili go, mówiąc: Zostań z nami, boć się ma ku wieczorowi i dzień już się nachylił. I wszedł z nimi. I stało się, gdy siedział z nimi u stołu, wziął chleb i błogosławił i łamał i podawał im. I otworzyły się oczy ich i poznali go; a on zniknął z oczu ich. I mówili między sobą: Iżali serce nasze nie pałało w nas, gdy mówił w drodze i pisma nam otwierał? A wstawszy tejże godziny, wrócili się do Jeruzalem i znaleźli zgromadzonych jedenaście i tych, którzy z nimi byli, powiadających, iż wstał Pan prawdziwie i ukazał się Symonowi. A oni powiadali, co się działo w drodze i jako go poznali w łamaniu chleba.

Dwaj uczniowie, idący z Jerozolimy do Emaus, przykładem dla nas.

W niektórych okolicach naszego kraju pobożni chrześcijanie katolicy w dniu dzisiejszym po nieszporach wychodzą procesjalnie wśród śpiewów pobożnych na Emaus, do jakiej sąsiedniej kapliczki. Tutaj po modłach stosownych, wypoczywając, dzielą się jajkiem święconem, spożywają skromny posiłek, poczem z pieśnią na ustach wracają do domów swoich. Czynią to na pamiątkę tego zdarzenia, że dwaj uczniowie Pana Jezusa: Łukasz z Kleofasem, wybrali się w drogę do miasteczka Emaus, o dwie mile odległego od Jerozolimy. Idąc, rozmawiali o tem wszystkiem, czego byli świadkami i o czem słyszeli w Jerozolimie, a więc o męce i śmierci Chrystusa Pana, a ponieważ nie byli jeszcze utwierdzeni we wierze, z powodu tych smutnych wydarzeń, boleść głęboka malowała się na ich twarzach. W tej chwili w postaci podróżnego, nie dając się poznać, zbliżył się do nich Pan Jezus i zapytał: cóż to są za rozmowy, które, idąc, macie między sobą, a jesteście smętni".

Serca Łukasza i Kleofasa, dążących do Emaus, obfitowały w cnotę i miłość ku Panu Jezusowi, czego dowodem, iż w drodze roz-

mawiali tylko o Nim i dlatego, acz niepoznany, przyłączył się Zbawiciel do nich, a widząc ich przygnębienie, pytał o przyczynę ich smutku, ażeby ich pocieszyć i podnieść na duchu. Widząc, iż są chwiejni w wierze, że mają wątpliwości tak co do odkupienia świata, jak i co do zmartwychwstania Pańskiego, „począwszy od Mojżesza i Proroków, wykładał im we wszystkich pismach, co o nim było".

Pod wpływem słodkich słów Zbawiciela wzmocniła się ich wiara, a smutek, ustępując powoli, zamienił się w radość, poznali bowiem teraz, że Jezus jest Bogiem, Odkupicielem świata. Jeszcze nie poznali wprawdzie towarzysza, tak jasno tłumaczącego im przepowiednie proroków, lecz osoba Jego i słowa tak wielki wywarły urok, iż pragnęli iść z Nim choćby na koniec świata. To też, gdy „przybliżyli się ku miasteczku, do którego szli, a on okazywał, jakoby dalej miał iść, prosili Go, mówiąc: „zostań z nami, boć się ma ku wieczorowi i dzień się już nachylił".

Wysłuchał mniemany podróżny prośby ich, a wstąpiwszy do gospody, zasiadł z nimi u stołu, aby pokrzepić długą podróżą osłabione siły.

Wszyscy jesteśmy podróżnikami na tej ziemi, zdążającymi do ostatecznego celu naszej wędrówki, do onego Emaus niebieskiego, do wieczności. Podróż to ciężka. Na drodze pielgrzyma bowiem ścielą się różne przeszkody, utrudniające jego dalszy pochód. Uprośmy więc sobie bezpiecznego i wiernego, a możnego towarzysza w tej drodze życia w osobie tego Chrystusa, który dziś szedł razem z uczniami drogą z Jerozolimy do Emaus. Prośmy Go tak silnie i gorąco, jak oni: „Panie, zostań z nami tak długo, aż ku wieczorowi życia naszego".

W którym dniu ukrzyżowano Chrystusa Pana?

W jednem z czasopism niemieckich zdaje sprawę prof. dr. Gerhardt ze swoich dociekań nad ustaleniem daty ukrzyżowania Chrystusa.

Na podstawie rekonstrukcji kalendarza obliczył dr. Gerhardt, że ukrzyżowanie Chrystusa Pana odbyło się w piątek, 7 kwietnia 30 r.

Było to zadanie czysto astronomiczne. Chrystus został ukrzyżowany w piątek, w święto Wielkiejnocy. Ówczesna Wielkanoc zaczęła się 14-go Nisana. Jak wiadomo, Chrystus spożył tego dnia z 12-oma apostołami wieczerzę wielkanocną. Nazajutrz, 15-go Nisana, został ukrzyżowany. Wiadomo, że owego wieczoru ukazał się po raz pierwszy sierp księżyca po nowiu.

Badania astronomiczne wykazały, że rok, w którym 15 Nisan wypadł w piątek po nowiu księżyca, mógł być tylko rok 30-ty po Chr., a dzień ukrzyżowania Chrystusa Pana wypadł w piątek, 7 kwietnia.

Niezgodność powyższej daty z wiekiem Chrystusa Pana, który, jak wiadomo, w chwili śmierci miał ukończonych lat 33, znajduje wytłumaczenie w pomyłce, jaką zrobiono przy ustalaniu daty narodzin Jezusa, jako początek nowej ery.

Oczywiście będzie rzeczą teologów sprawdzenie powyższego obliczenia.